



POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ZARZĄD GŁÓWNY

00-272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31,
tel. (22) 831-63-41, E-mail: pth@ihpan.edu.pl,
NIP: 525 15 53 779, KRS: 0000-100740

Bank Millennium O/Warszawa Nr Konta: 48 1160 2202 0000 0000 5515
6953

Warszawa, 15 marca 2018 r

Ekspertyza dotycząca projektu ustawy ***Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*** - ocena skutków regulacji – *Ustawy 2.0, konstytucji dla nauki: konsekwencje prawne, społeczne, finansowe, gospodarcze, kulturowe i polityczne*

Przygotował zespół w składzie: prof. prof. Marek Kornat, Krzysztof Mikulski, Andrzej Nowak, Andrzej Rachuba, Tomasz Schramm

Polskie Towarzystwo Historyczne jest organizacją o charakterze społecznym skupiającą zarówno zawodowych historyków, jak i miłośników historii, której jednym z zadań jest „wypowiadanie się w sprawach ważnych dla rozwoju nauk historycznych, dla zachowania świadectw przeszłości i przekazywania wiedzy o dziejach, dla kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa, a także w innych sprawach dotyczących społeczności historyków” (§ 7 pkt 3 Statutu PTH).

Jako takie uważa się za powołane do wypowiedzenia się zwłaszcza co do niektórych części przedłożonego projektu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”, takich jak działy poświęcone szkolnictwu wyższemu, przede wszystkim szkołom publicznym jako zasadniczemu elementowi tego stopnia nauczania, ponadto zaś stopniom naukowym i tytułowi naukowemu, ewaluacji jakości kształcenia i działalności naukowej. Polskie Towarzystwo Historyczne czyni to z perspektywy nauk humanistycznych, świadome iż ustawa odnosić się ma do wszystkich dziedzin nauki, świadome jednak także tendencji do pomijania w rozwiązaniach ogólnych specyfiki nauk humanistycznych, która tym samym winna podlegać swojego rodzaju ochronie.

Ze względu na utrwaloną i wartościową praktykę ścisłej współpracy PTH z Komitetem Nauk Historycznych PAN, wypowiedź naszą można do pewnego stopnia traktować jako odzwierciedlającą również stanowisko KNH, który na obecnym etapie prac nad ustawą nie był konsultowany.

Przedłożony obecnie projekt ustawy zawiera elementy pozytywne. Można do nich zaliczyć np. znaczącą poprawę rozwiązań dotyczących studiów doktoranckich, dokonywanie ewaluacji dyscyplin uprawianych na danej uczelni, nie zaś jednostek naukowych (wydziałów) czy otwarcie możliwości prowadzenia jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich. Zaproponowane też zostały pozytywne modyfikacje w zakresie postępowań dyscyplinarnych. Zauważyć można korzystne zmiany w stosunku do niektórych poprzednich założeń – wycofano się z pomysłu tajnych recenzji w przewodach habilitacyjnych i w postępowaniu o tytuł profesora, poszerzone zostały możliwości zrzeszania się uczelni.

Niemniej jednak obecny projekt zawiera wciąż rozwiązania dyskusyjne, lub budzące sprzeciw. Wymaga nie tylko krytyki, ale opatrzenia propozycjami korektur w najbardziej newralgicznych punktach. Niniejszy tekst ma to właśnie na celu. Polskie Towarzystwo Historyczne oczekuje rzetelnego wysłuchania głosów krytycznych wobec projektowanej ustawy w czasie postępowania legislacyjnego w Sejmie i Senacie RP. Fasadowy charakter „konsultacji” ze środowiskiem akademickim nie pozwolił nawet na zgłaszanie wątpliwości. Objęty one bowiem głównie zespoły rektorskie uczelni. Dowodem na zdecydowany opór większości środowisk akademickich wobec niektórych, zaproponowanych rozwiązań są uwagi zgłoszone w trakcie konsultacji po ogłoszeniu projektu ustawy.

Nasze uwagi przedstawione zostaną w układzie odpowiadającym dwunastu punktom wskazanym w piśmie Biura Analiz Sejmowych.

*

1. Zgodność deklarowanych celów ze skutkami, które wywoła ustawa 2.0.

Resort deklaruje podniesienie poziomu nauki – w szczególności humanistyki i nauk społecznych. Deklaracja taka oczywiście nic nie kosztuje, więc łatwo ją złożyć. Wprowadzenie ustawy przyniesie jego drastyczne obniżenie. Dopuszczona przez ustawę możliwość zniesienia wydziałów spowoduje, że zlikwidowana zostanie autonomia uczelni i

poważnie osłabiona kontrola nad postępowaniami awansowymi. Profesorowie będą dzielić się na dwie kategorie: tych „normalnych” (uprawiających naukę) i „dydaktycznych”. Przymus pisania po angielsku – nic nie zmieni.

Szczególnie negatywne skutki przyniesie nowa ustawa naukom humanistycznych. Nowy projekt jest w tym zakresie kontynuacją wcześniejszych zmian w organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, zapoczątkowanych przez poprzedni rząd i minister Barbarę Kudrycką. Zakłada on dalszą dyskredytację i marginalizację nauk humanistycznych poprzez podporządkowanie ich „zbiurokratyzowanemu systemowi oceny punktowej osiągnięć naukowych” przy równoczesnej stopniowej likwidacji dotychczasowych, tradycyjnych dróg awansu naukowego. W przypadku humanistyki takie postępowanie prowadzi do poważnego obniżenia poziomu badań i stopniowego zaniku badań podstawowych. Godzi też w jedno z podstawowych zadań humanistyki – roli strażnika tradycji i kultury państwa i narodu. Jednym ze skutków tych reform jest eliminacja – mimo protestów ze strony humanistów – roli języka polskiego jako języka podstawowego w badaniach humanistycznych. Umiędzynarodowienie humanistyki polskiej wymaga rozumnego i selektywnego wsparcia państwa w zakresie tłumaczenia książek na języki kongresowe (nie tylko angielski), a nie uzależniania awansu naukowego od publikacji w czasopiśmie anglojęzycznych. Nauki humanistyczne wymagają, ze względu na ich znaczenie dla kultury narodowej, specjalnego statusu w obrębie nauk i w zakresie szkolnictwa wyższego. Likwidacja autonomii wydziałów humanistycznych, ich pełne podporządkowanie programowi „urynkowania nauki”, oraz wskazane wyżej mechaniczne stosowanie do nich właściwego dla nauk ścisłych itp. założenia promującego publikacje w języku angielskim, grozi zapaścią organizacyjną i merytoryczną badań nad historią Polski, historią literatury i językiem polskim, historią sztuki. Skutki takich działań są trudne do wyobrażenia. Mogą mieć wpływ m.in. na drastyczne obniżenie poziomu nauczania historii i języka polskiego w szkołach.

2. Skutki dla uczelni regionalnych i regionów

- Cel główny ustawy to poprawa pozycji naukowej polskich uczelni wyższych, ale ta poprawa dotyczyć będzie przede wszystkim silnych już obecnie ośrodków akademickich, które przez ostatnie kilkanaście lat i tak otrzymały znaczące wsparcie

finansowe na rozwój infrastruktury i wzmocnienie potencjału naukowo-dydaktycznego. Tym samym mniejsze ośrodki startują z niższego pułapu, a konsekwencją będzie powiększający się dystans między uczelniami „silnymi” a „słabymi” oraz marginalizacja uczelni z przewagą kat. B i C. Utracą też swoją pozycję w kraju te wydziały z uczelni „słabszych”, które plasowały się dotąd na czele „rankingów parametryzacyjnych”.

- Osłabienie uczelni regionalnych to osłabienie niejednokrotnie najlepszych zakładów pracy w regionie (np. Białystok, Lublin, Olsztyn, Rzeszów) oraz upadek ich znaczenia kulturotwórczego dla poszczególnych miast. Te skutki będą odczuwane w o wiele szerszym niż akademicki aspekcie – np. utrata miejsc pracy, zmniejszający się rynek usług, pauperyzacja społeczeństwa. Silne uczelnie badawcze, staną się jeszcze bardziej rozwinięte poprzez „wysysanie” najlepszych absolwentów z mniejszych ośrodków.
- Utrata pełni praw akademickich to proces prowadzący do przekształcania uniwersytetów w szkoły zawodowe. Oczywiście obecny system uprawnień należy weryfikować i nadzorować, ale wydaje się, że mechanizm ten powinien być stworzony w sposób ewolucyjny.
- Wprowadzenie ustawy i aktów wykonawczych, wraz z propozycją nowych dyscyplin (weryfikacja przynależności do poszczególnych obszarów nauk), doprowadzi do likwidacji, przekształcania lub też tworzenia nowych jednostek organizacyjnych uczelni, w celu dostosowania się do zasad parametryzacyjnych. To pociągnie za sobą znaczne koszty, a przecież nie mamy gwarancji stabilności reguł oceny.
- Można dostrzec niebezpieczeństwo dominacji grupy naukowców wywodzących się z najsilniejszych ośrodków naukowych. Szanse realnego awansu naukowego dla uczonych z ośrodków regionalnych zostaną poważnie ograniczone, m.in. poprzez spiętrzenie liczby postępowań awansowych w najsilniejszych ośrodkach. Poza tym pozostaje pytanie o to, czy młodzi naukowcy będą chcieli w tych regionalnych ośrodkach pracować. Należy obawiać się, że niejednokrotnie dojdzie do zamykania również państwowych uczelni regionalnych.

3. Status uniwersytetów średnich i małych (zachowanie pełnych praw akademickich);

Teza twórców ustawy, że uczelnia która utraciła pełnię praw akademickich (zwłaszcza prawo doktoryzowania) może normalnie funkcjonować jest całkowicie chybiona. Już w chwili kiedy to nastąpi, rozpocznie się proces jej likwidacji. Uznaniowe kryteria ewaluacji jednostek naukowych pozwalają sądzić, że w przyszłości każda z uczelni średnich i małych może utracić prawa akademickie.

4. Status prawny i materialny pracowników (w kontekście nowych uprawnień rektora)

Nowe uprawnienia rektora, takie jak: prowadzenie polityki kadrowej w uczelni (art. 23 ust. 2 pkt 7) czy tworzenie studiów na określonym kierunku (art. 23 ust. 2 pkt 8), co *implicite* oznacza także możliwość likwidowania tych kierunków prowadzi do uprzedmiotowienia profesorów i radykalnie pogarsza ich położenie prawne. Natomiast status materialny pracowników zależeć będzie nie od nowych uprawnień rektora tylko od nakładów państwa na naukę które winne być radykalnie zwiększone

Możliwość powołania na stanowisko profesora uczelni osoby posiadającej stopień doktora (art. 116 ust. 2 pkt 2) oznacza dalszą deprecjację pojęcia „profesor”, tym bardziej że *expressis verbis* wykluczona jest możliwość podwyższenia tego wymogu do stopnia doktora habilitowanego przez statut uczelni (art. 116 ust. 3 pkt 2). Zupełnie niezrozumiałe jest wprowadzenie zasady, że stanowisko profesora nie będzie z zasady powiązane z uzyskaniem habilitacji; ewentualne wyjątki powinny zostać obwarowane takimi zastrzeżeniami, jak w art. 227 ust. 1.

Art. 116 ust. 2 pkt 2a i 2c mówią faktycznie o „profesorach dydaktycznych”, aczkolwiek w obecnym projekcie ustawy nazwa ta nie występuje. Stanowisko nadawane nauczycielowi akademickiemu ze względu na jego znaczące osiągnięcia dydaktyczne powinno być określone nazwą „wykładowca akademicki”. Koncepcja powołania „profesorów dydaktycznych” jawi się jako wznowienie znanej z czasów reżimu PRL funkcji „docenta marcowego”, dostatecznie już ośmieszonej, by pokładać w niej nadzieję.

Profesorem uczelni wyższej może być tylko ktoś, kto sam prowadzi pracę badawczą. Taki jest prawdziwy sens uniwersytetu.

5. Status prawny i materialny doktorantów;

Rozwiązania proponowane w projekcie ustawy (dział V, rozdział 2 oddział 3) otwierają możliwość ustabilizowania sytuacji materialnej doktorantów, które obecnie wygląda bardzo niekorzystanie. W tym punkcie zmianę zapowiadaną przez nową ustawę można uznać za pozytywną. Poważną wadą projektu ustawy jest jednak brak wskazania źródła finansowania szkół doktorskich. W wypadku uczelni można się **domyślać**, że źródłem tym będą środki na działalność dydaktyczną, natomiast żadnych gwarancji w tym względzie nie ma Polska Akademia Nauk i instytuty badawcze. Kwestie finansowe winny być wyjaśnione także w wypadku eksternistycznych studiów doktorskich.

Natomiast przepis mówiący o udziale doktoranta w ewaluacji (art. 260), którą w zasadzie mają prowadzić „eksperti posiadający znaczący dorobek naukowy etc.” wzbudza poważne wątpliwości: jakie ma doktorant kwalifikacje do takiej oceny? Jaką rolę ma odgrywać rolę w procesie ewaluacji?

6. Skutki społeczne i kulturowe reformy dla Polski prowincjonalnej, zwłaszcza wschodniej i zachodniej;

Tego punktu dotyczy pytanie nr 2, na które odpowiedzieliśmy wyżej

7. Skutki organizacyjne

Według postulowanych przepisów ustawy zapewniony ma być udział w zarządzaniu uczelniami „interesariuszy zewnętrznych”. Czytamy to w uzasadnieniu projektu ustawy. To bardzo groźne stwierdzenie. Albo uczelnie mają autonomię naprawdę, albo tylko pozornie. „Interesariusze zewnętrzni” nie mogą rządzić uniwersytetem. Uniwersytet nie jest przedsiębiorstwem biznesowym. *Ex definitione* nie może on mieć „interesariuszy zewnętrznych”, którzy będą zarządzać uczelnią.

Niezbędne jest jak najściślejsze określenie pozycji nowego tworu, **który w art. 17** projektu ustawy wymieniony został przed senatem, czyli **radę uczelni**. Powinien on być ciałem **doradczym** władz uczelni, a nie kontrolnym. Wynika to ze specyficznej roli uczelni wyższej – instytucji nastawionej na prowadzenie badań, zwłaszcza podstawowych, oraz na przekazywanie wiedzy. Do tych funkcji nie można stosować mechanizmu odwzorowującego działanie rady nadzorczej przedsiębiorstwa. Rada uczelni może więc postulować, sugerować itp., ale nie **nakazywać**. To ostatnie oznaczałoby całkowitą fikcyjność autonomii uczelni, tym bardziej, że zarezerwowanie jednego miejsca w szczupłej liczbowo radzie uczelni dla przewodniczącego samorządu studenckiego (art. 19 ust. 1 pkt 2) redukuje liczbę przedstawicieli pracowników uczelni w radzie do dwóch (28%) lub trzech (33%) – jako że przewodniczący samorządu wchodzi w skład „wspólnoty uczelni”.

Skład rady uczelni określony przez art. 19 ust. 2 („Osoby spoza wspólnoty uczelni stanowią ponad 50% składu rady uczelni”) jest dopuszczalny tylko przy określonym wyżej doradczym charakterze rady. W przeciwnym razie zabezpieczenia przed nadmiernym wpływem na uczelnię osób w stosunku do niej zewnętrznych (art. 19 ust. 1 pkt 1, art. 21 ust. 3), uznać należy za niewystarczające. Wpływ taki niesie poważne zagrożenia dla autonomii uczelni i jej finansów.

Przy założeniu doradczego charakteru rady uczelni art. 18 rozwiązania przyjęte w ustawie można utrzymać, nawet w częściach dotyczących strategii uczelni (ust. 1 pkt 1 i 6), z wyjątkiem następujących:

- Ust. 1 pkt 5 – wykluczony winien być wybór rektora jako prerogatywa rady uczelni. W konsekwencji art. 24 ust. 2 pkt 1 winien brzmieć: „publicznej – wybiera kolegium elektorów”.
- Ponadto ustawa winna jednoznacznie określić konsekwencje niedokonania wyboru na rektora osoby wskazanej przez radę uczelni. Rozwiązaniem zgodnym z wyżej określonym rozumieniem roli rady uczelni oraz z istotą autonomii szkoły wyższej powinno być stwierdzenie, że w takim razie wyboru dokonuje kolegium elektorów spośród kandydatów zgłoszonych w trybie, który również winien być określony przez ustawę.
- Ust. 2 pkt 2 i 3 powinien zawierać słowo „opiniuje”, analogicznie do pkt 1, zamiast słowa „zatwierdza”.

Skład i zadania senatu podporządkowane są założeniu **likwidującemu** wydziały. Twierdzenie, że wydziały mogą istnieć, o ile taka będzie decyzja rektora (art. 23 ust. 3 pkt 1) nie ma żadnej wartości, bowiem byt takich wydziałów nie jest w żaden sposób zagwarantowany – mogą przestać istnieć z dnia na dzień i nie mają żadnej pozycji określonej ustawowo. Tym samym rola senatu jest drastycznie umniejszona – nie ma ustawowej gwarancji, że jego skład będzie odzwierciedlał nową strukturę uczelni, że będzie on rzeczywiście reprezentatywny dla wszystkich uprawianych na danej uczelni dziedzin nauki.

Z projektu ustawy wynika, że senat ma przejąć zadania wydziałów w dziedzinie nadawania stopni naukowych i stopni w dziedzinie sztuki (art. 28 ust. 1 pkt 8, mówi też o tym art. 178 ust. 1 pkt 1) – co oznacza, że znaczna część jego działań będzie miała charakter „maszynki do głosowania” o zerowej praktycznie wartości merytorycznej. Należy wyraźnie podkreślić, że przyznanie senatowi takich uprawnień wpłynie negatywnie na jakość nadawanych stopni, szczególnie w sytuacji, kiedy senat będzie składał się z przedstawicieli reprezentujących różne dziedziny nauki. Likwidacja wydziałów wprowadzana jest w czasie, gdy w wielu uczelniach z powodzeniem funkcjonuje system decentralizacyjny, w którym wydziały zarządzają przekazanymi środkami finansowymi. To „samofinansowanie” w znacznym stopniu zracjonalizowało koszty i ulepszyło procedury związane z gospodarowaniem finansami.

Art. 28 ust. 4 przewiduje możliwość wykonywania „zadań o których mowa w ust. 1 pkt 7 przez inny określony w statucie organ uczelni”. Dalszy ciąg zdaje się sugerować, że chodzi o ust. 1 pkt 8 – oznacza to, że zadania senatu w zakresie nadawania stopni może przejąć jakaś komisja senatu mająca większe merytoryczne kompetencje, czyli mniej więcej odpowiednik obecnej rady wydziału, tyle że najpewniej w ograniczonym składzie. Całość tych zmian i ich implikacji zarówno niszczy tradycję akademicką, jak też **sprowadza funkcję naczelnego organu kolegialnego, pochodzącego z wyborów, do poziomu „ciała fasadowego”**.

Konieczne jest utrzymanie istnienia wydziałów z dziekanami na czele jako ustawowo umocowanych organów uczelni. Zachowanie wydziałów i ich rad stanowi oczywistą gwarancję samorządności uczelni i partycypacji wszystkich grup pracowników uczelni w rządzeniu nią. Pochodną tej zasadniczej modyfikacji powinna być naturalnie obecność

dziekanów w senacie, a w ślad za tym utrzymanie składu procentowego poszczególnych kategorii członków senatu (art. 29 ust. 1) na poziomie obecnym.

Wątpliwości budzą niektóre sformułowania dotyczące procesu ewaluacji, zwłaszcza jakości naukowej. Zamysł ewaluacji uczelni w poszczególnych dyscyplinach naukowych, a nie poszczególnych wydziałów, jak ma to miejsce obecnie, prowadzi do osłabienia uczelni mniejszych. Doprowadzi to do upadku licznych uczelni regionalnych i przyczyni się do pogłębienia podziału na „Polskę A” i „Polskę B”, co jest sprzeczne z rządową strategią zrównoważonego rozwoju. Utrzymanie ewaluacji na poziomie aktualnych jednostek podstawowych (wydziałów) z ich dostosowaniem do sugerowanego przez ministerstwo nowego wykazu dziedzin i dyscyplin naukowych, daje szansę, że dodatkowe pieniądze skierowane zostaną do wydziałów najlepszych w swoich dziedzinach i dyscyplinach bez względu na „status naukowy” uczelni jako całości.

Zasady ewaluacji budzą też drobniejsze uwagi. I tak art. 243, ust. 5 stanowi, że „Pozytywna ocena programowa jest wydawana na okres do 6 lat”, a nie na 6 lat. A więc można będzie wydawać je np. tylko na 1 rok i co roku sprawdzać (nękać) uczelnię kontrolami. Podobnie jest z art. 244, ust. 6: „Pozytywna ocena kompleksowa jest wydawana na okres od 3 do 8 lat”, co pozwala na dowolność i także może być wykorzystywane przez władze do nękania uczelni. Zdając sobie sprawę z potrzeby w pewnych przypadkach do częstszego sprawdzania uczelni tzw. słabych (w sensie merytorycznym po cyklicznej ocenie), należałoby chyba jednak wyraźnie to zapisać, np. „na okres 3 lub 8 lat”.

Nb. niejasność (nieprecyzyjność) zapisów odnosi się jeszcze do kilku punktów związanych z ewaluacją, a zwłaszcza PKA. I tak ust. 5 art. 252 stanowi, że członkiem PKA nie może być osoba pełniąca funkcję kierowniczą w uczelni, co wydaje się przesadą. Kierownicy zakładów w instytutach (wydziałach) nie stanowią zagrożenia dla obiektywizmu ocen w ramach pracy PKA.

Nie jest jasne, spośród jakiej grupy (kogo) minister może powołać nowego członka PKA, w przypadku wygaśnięcia mandatu innego (art. 253, ust. 3). Powinno być też bardziej szczegółowo określone, jak często (np. minimum 1 raz w miesiącu etc.) przewodniczący PKA zwołuje jej posiedzenia (przynajmniej odwołać się do ewentualnego statutu PKA).

Wreszcie, na czyj wniosek przeprowadza się ewaluację w stosunku do podmiotów, o których mowa w art. 266 ust. 1 pkt 2 (w powiązaniu z art. 266, ust. 3)

Niejasność i nawet obawę budzi zaś art. 270, w którym mowa jest, że „W przypadku gdy podmiot nie jest objęty kolejną ewaluacją w danej dyscyplinie, traci kategorię naukową z końcem roku...”. Kto ma decydować o tym, czy dany podmiot zostanie objęty ową ewaluacją i w oparciu o co ma taką decyzję podejmować?

Z ewaluacją ściśle związane są kwestie publikacji dorobku naukowego. Zawarte w Projekcie postanowienia też nie są precyzyjne i budzą co najmniej kontrowersję. I tak w art. 266, ust. 8, pkt 2 zapisano, iż liczy się artykuł naukowy opublikowany w „czasopiśmie naukowym publikującym recenzowane artykuły lub w recenzowanych materiałach z konferencji międzynarodowej ujętych w międzynarodowych bazach czasopism naukowych o największym zasięgu”, co jest z jednej strony nieprecyzyjne, a do tego np. polskich czasopism historycznych nie ma w znanej bardzo bazie SCOPUS! Z drugiej zaś strony jest przepis (art. 268 ust. 2), że minister dopiero określi w drodze rozporządzenia wykaz czasopism naukowych etc. o których mowa w art. 266, ust. 8, pkt 2.

W tym miejscu warto wskazać na charakter bazy SCOPUS, która ma być „wyrocznią”, oceniającą rangę polskich czasopism naukowych. Tu cytuję ze „Stanowiska Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego w sprawie zmian w wykazie czasopism, wydawnictw naukowych oraz zasad parametryzacji publikacji naukowych” z 15 marca 2108 r.: „SCOPUS jest międzynarodową bazą indeksującą jednej z największych firm prywatnych w dziedzinie publikacji i informacji naukowej – Elsevier. Polityka tego wydawnictwa w wielu obszarach – od tworzenia zamkniętego obiegu wydawniczego po ceny dostępu do kluczowych wydawnictw oraz koszty publikacji – była w ostatnich latach przedmiotem uzasadnionego sprzeciwu czołowych badaczy z całego świata, którzy wyrażali zaniepokojenie praktykami tej korporacji. W 2017 roku niemieckie uniwersytety wycofały się ze współpracy z firmą Elsevier. Od 2016 roku Elsevier bojkotują również Finowie, którzy ogłosili protest pod hasłem *No to Elsevier's Unfair Deals*. Protesty – podejmowane wcześniej także przez główne amerykańskie uniwersytety, w tym Uniwersytet Harvarda – dotyczą nieuczciwych praktyk w zakresie cen subskrypcji oraz warunków publikacji w modelu *open access*. Gorąca dyskusja wokół monopolistycznej polityki wydawniczej firmy Elsevier toczy się w świecie naukowym od 2012 roku. W sytuacji, w której właścicielem bazy SCOPUS pozostaje Elsevier – trudno uznać tę bazę za główną obiektywną miarę wartości i sukcesu naukowego.” Sposób lobbowania pozycji bazy SCOPUS przez niektórych orędowników nowej ustawy wydaje się co najmniej podejrzany.

Na koniec zaś wydaje się zupełnie niepotrzebne w całym akcie prawnym ciągle podkreślanie przy sprawach osobowych, że członek jakiegoś ciała „ma mieć nieposzlakowaną opinię i przestrzegać zasad etyki naukowej”! Przecież to jest zasada obowiązująca każdego doktora (przysięga!), a do tego zupełnie niesprawdzalna w praktyce, bo jaka instytucja ma wydawać zaświadczenie, że dana osoba „ma nieposzlakowaną opinię”?

8. Zagrożenia oligarchizacji środowiska naukowego;

Przy założeniu dającym rektorowi praktycznie władzę jednoosobową (patrz wyżej sformułowane uwagi o senacie i wydziałach) oligarchią na uczelni może się stać jedynie nieformalne otoczenie rektora. Jest to zagrożenie jak najbardziej realne. Kontrolne mechanizmy społeczności akademickiej w stosunku do rektora praktycznie ustaną. Sprawować je będzie mogła jedynie Rada reprezentująca przede wszystkim wspomnianych już „interesariuszy zewnętrznych”.

9. Szanse realnego awansu naukowego kadry naukowej (w kontekście nowych wymagań w odniesieniu do habilitacji i profesury);

Dla urealnienia awansów naukowych należy wziąć pod uwagę to, co poniżej.

Wielkim zagrożeniem jest próba obejścia habilitacji poprzez ustanowienie nowych „ścieżek” awansu akademickiego z jej pominięciem. W największych państwach Unii Europejskiej (również pod względem potencjału naukowego) niemożliwe jest mianowanie na stanowisko profesora wyższej uczelni jedynie na podstawie doktoratu, co może stać się szeroko stosowaną praktyką po wejściu w życie krytykowanego projektu ustawy. Na przykład we Francji obowiązuje obecnie procedura nadawania *habilitation à diriger les recherches*, co oznacza uprawnienie do kierowania badaniami naukowymi. Podobne rozwiązanie stosowane jest we Włoszech. Habilitacja występuje również w niemieckim i austriackim systemie akademickim. Co więcej, w Niemczech nie dopuszcza się do habilitacji na podstawie pracy naukowej, jeśli dotyczy ona problematyki bliskiej zagadnieniu będącemu przedmiotem rozprawy doktorskiej.

To prawda, że habilitacji nie ma w anglosaskim systemie uniwersyteckim. Trzeba jednak pamiętać, że występuje tam bardzo ostra konkurencja między uniwersytetami. Postępowanie konkursowe przy obsadzaniu stanowisk (zwłaszcza profesorskich) zastępuje po prostu procedurę habilitacji, gdyż kandydatów przesłuchuje specjalna komisja, a przy tym bezwzględnie egzekwuje się od nich posiadanie w dorobku książki, będącej naukową monografią (w humanistyce i naukach społecznych). Systemu takiego nie da się jednak przeszczepić do Polski w sposób mechaniczny. Jest on obcy naszej tradycji. Dla jego powodzenia niezbędna byłaby sieć świetnie prosperujących uczelni z określoną liczbą stanowisk profesorskich, obsadzanych drogą konkursów. Taki jednak system (konkursy na stanowiska naukowe) funkcjonuje przecież w Niemczech, w których system organizacji nauki jest znacznie bliższy polskim realiom.

W świetle powyższego stanu rzeczy pragniemy zwrócić uwagę ustawodawcy, że jest wielkim złudzeniem sądzić, iż stworzenie możliwości obejścia habilitacji zahamuje emigrację pracowników naukowych z naszego kraju, o czym szeroko mówią twórcy projektu ustawy. *Notabene*, zaprojektowana ustawa w żadnym ze swych przepisów nie przedstawia jakichkolwiek remediów dla tego bardzo niekorzystnego procederu. Tu decydujące są zarobki, a na tym polu wysoko rozwinięte kraje Zachodu nas dystansują, z czego zdaje sobie sprawę zarówno kierownictwo resortu nauki, jak i naukowcy. Obietnica podwyżek płac jest – póki co – tylko obietnicą.

Cenną zmianą obecnego trybu przeprowadzania habilitacji jest przepis przywracający kolokwium habilitacyjne, aczkolwiek jest to możliwość fakultatywna, a organem przyjmującym kolokwium byłaby komisja habilitacyjna (art. 221 ust. 8). Oznacza to uznanie wadliwości rozwiązania eliminującego kontakt z habilitantem w trybie zwykłym i dopuszczającego go z wydatnymi ograniczeniami w trybie nadzwyczajnym (art. 18a ust. 10 obecnej ustawy o stopniach i tytule). Proponowany przepis zostawia wszakże zbyt wielką dowolność co do kolokwium habilitacyjnego. Przede wszystkim jednak modyfikacja obecnego trybu habilitacji powinna być głębsza i określona wyraźniej.

Dyskusje wokół habilitacji i idące w ślad za nimi wątpliwe rozwiązania prawne są pochodną zbyt wielkiego zróżnicowania poszczególnych dziedzin nauki. Nowa ustawa powinna zakładać zróżnicowanie procedur habilitacyjnych w zależności od dziedziny nauki. Przedstawiciele danych dziedzin sami winni określić jaka forma stwierdzania samodzielności naukowej jest najwłaściwsza w ich wypadku. Określenie listy wymogów

habilitacyjnych w poszczególnych dziedzinach winno być pochodną **zapewnionych przez ustawę** „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” konsultacji ze środowiskiem (np. z komitetami naukowymi PAN, których taką właśnie rolę określa art. 36 ust. 1 ustawy o Polskiej Akademii Nauk) i mieć formę rozporządzenia ministra. Przy tym założeniu należałoby oczekiwać, że w dziedzinie nauk humanistycznych kolokwium habilitacyjne powinno być obowiązkowe i przeprowadzone przez radę wydziału (radę naukową); podobne oczekiwania, jak się wydaje, dotyczyć winny nauk społecznych, prawnych oraz teologicznych (odwołujemy się tu do obowiązującej obecnie klasyfikacji polskiej, według klasyfikacji OECD należałoby tu mówić o naukach humanistycznych, do których zaliczona jest też teologia, oraz naukach społecznych, do których zaliczone jest prawo).

Te same założenia winny towarzyszyć stopniowi naukowemu doktora. Nadanie stopnia doktora szczególnie uzdolnionemu studentowi (art. 186 ust. 2) w jakiejś dziedzinie nauk ścisłych jest być może do pomyślenia, ale stanowczo nie w wypadku nauk humanistycznych. Podobnie spojrzeć należy na art. 186 ust. 1

Chyba nie tylko z perspektywy nauk humanistycznych należy uznać konieczność rezygnacji z projektu udzielania habilitacji na podstawie tzw. grantu europejskiego (art. 219 ust. 5 pkt 1). Przyznawanie awansu naukowego w oparciu o samo zgłoszenie zamysłu badawczego (bo uzyskanie grantu to właśnie oznacza), jest nie do przyjęcia. Nie można przyjąć uzasadnienia tej koncepcji pod hasłem umiędzynarodowienia nauki polskiej. Każde osiągnięcie naukowe musi podlegać ocenie merytorycznej, której nie dokona „niewidzialna ręka rynku”. Oceny specjalistów wymagają szczególnie osiągnięcia w zakresie nauk humanistycznych, bardzo trudne do wymierzenia za pomocą systemu punktowego.

Dalsza część odpowiedzi na to pytanie powinna być osadzona w kontekście całej części ustawy stanowiącej rozdział 5 działu V projektu zatytułowany „Rada Doskonałości Naukowej”. To cokolwiek pompatyczne określenie odnosi się do ciała będącego, jeśli chodzi o jego charakter i zadania, dość wiernym odpowiednikiem obecnej Centralnej Komisji do Spraw Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego. Różnice są niezbyt liczne, ale przeważnie oznaczają zmianę na gorsze:

- Art. 234 ust. 1 pkt 3 rozszerza bierne prawo wyborcze do RDN na doktorów habilitowanych (w wypadku obecnej CK prawo to mają tylko osoby z tytułem profesora). Zważywszy, że jednym z zadań RDN będzie „podejmowanie czynności w postępowaniu w sprawie nadania tytułu profesora” (art. 239, ust. 1

pkt 6), co w świetle obecnej praktyki działania jest głównym zadaniem CK, uprawnienia te powinny przysługiwać **wyłącznie** osobom z tytułem profesora. Trudno zaś uzasadnić dzielenie członków RDN na mających pełne uprawnienia (posiadających tytuł profesora) i mających uprawnienia niepełne (bez tego, o którym mówi pkt 6), posiadających stopień doktora habilitowanego.

- Art. 234 ust. 6 rozszerza czynne prawo wyborcze na osoby ze stopniem doktora habilitowanego. Tę zmianę można zaakceptować.
- Art. 234 ust. 4 odchodzi od bezwzględnie słusznej zasady stosowanej (w przybliżeniu) w wypadku CK, zgodnie z którą liczba przedstawicieli danej dyscypliny w CK jest proporcjonalna do ogólnej liczby profesorów w danej dyscyplinie. W praktyce oznacza to, że np. w RDN trzy osoby reprezentowałyby historyków i archeologów jako jedną dyscyplinę (w ostatnich wyborach do CK oddano odpowiednio 577 i 49 głosów) i trzy filozofów, teologów i religioznawców (w ostatnich wyborach do CK oddano odpowiednio 176, 225 i 4 głosy) Potrzebna tu jest jeszcze jedna uwaga: operujemy klasyfikacją zakładaną przez projekt ustawy mówiący o wprowadzeniu klasyfikacji dziedzin nauki i dyscyplin naukowych „mając na uwadze systematykę [...] przyjętą przez OECD” (art. 5 ust. 3). Należy zgodzić się z uwagami na temat negatywnych konsekwencji zbyt rozbudowanej obecnej klasyfikacji (s. 6 i 51 uzasadnienia do projektu ustawy). Nie zwalnia to jednak z konieczności zachowania krytycyzmu wobec klasyfikacji OECD – podane wyżej przykłady unaoczniają dylematy związane ze zbyt ścisłym trzymaniem się założeń OECD zarówno przy samej klasyfikacji nauk (dodać tu można wskazanie na bardzo rozbudowaną listę nauk objętych wspólną nazwą dyscypliny „sztuka”), jak i przełożeniu ich na reprezentację w RDN.

Przy okazji należy wskazać, że prowadzone równolegle w ministerstwie prace nad nową klasyfikacją nauk odbywają się w trybie zakulisowym – jeśli istnieje jakaś ich konsultowanie, ma ono charakter nieoficjalny, lobbystyczny. Gremia mające do tego ustawowe prawo, jakimi są komitety naukowe PAN (patrz wyżej) nie mają żadnej możliwości przedstawienia swoich stanowisk.

10. Zgodność z planem zrównoważonego rozwoju (w kontekście wzmocnienia ośrodków metropolitarnych);

Do uwag sformułowanych odnośnie do punktów 2 i 6 dodać można, że konieczne jest radykalne zwiększenie nakładów na rozwój ośrodków regionalnych w ciągu przynajmniej kilkunastu lat, żeby mogły doścignąć ośrodki silne (np. poprzez Regionalne Programy Naukowe). Byłaby to droga realizacji strategii zrównoważonego rozwoju.

11. Zgodność z zagwarantowaną autonomią uczelni i pluralizmem badań (w kontekście nowych uprawnień rektora)

Nowe uprawnienia rektora oznaczają w praktyce likwidację autonomii uczelni, na co wskazaliśmy już odnosząc się obszernie do punktu 7. To, co przedstawiane zostało jako autonomia uczelni jest *de facto* autonomią jednoosobowych działań rektora, związanego znacznie silniej z ciałem zewnętrznym jakim jest rada uczelni niż z uczelnią. Twierdzenie, iż autonomia będzie zabezpieczona, bo członków Rady wybierze Senat, zaś owa Rada powoła rektora lub przynajmniej przedstawi kandydatów na to stanowisko – jest deklaracją bez pokrycia. Rektor może stać się „sługą” owej Rady.

Autonomia uczelni wyższych jest emanacją funkcjonowania uniwersytetu jako „republiki uczonych i studentów”. Podstawowym miernikiem poziomu tej autonomii jest funkcjonowanie ma uczelni ciał kolegialnych, pochodzących z wyboru. Ich rola i uprawnienia muszą być określone na poziomie ustawowym i porównywalne w skali całego kraju. Obecne uprawnienia rektora w zakresie zarządzania uczelnią są i tak szerokie. Ich ustawowe wzmocnienie może doprowadzić do poważnego kryzysu wewnątrz uczelni, faworyzowania rozwoju jednych dyscyplin naukowych kosztem innych. Szczególnie zagrożone w tym wypadku będą dyscypliny humanistyczne.

Największym zagrożeniem – groźniejszym niż ograniczenie lub praktyczna likwidacja autonomii uniwersyteckiej – jawi się możliwość ubezwłasnowolnienia uczelni przez ciało stworzone z ludzi pochodzących z zewnątrz, nie mających innego celu działania jak zysk. Nie twierdzimy, że tak będzie wszędzie i z konieczności, ale na pewno nowe prawo otworzy takie możliwości, o ile wejdzie w życie w przedłożonym kształcie.

12. Transparentność procedur naukowych.

Wspomniane wyżej podobieństwa między działaniem Centralnej Komisji do Spraw Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego i planowanej Rady Doskonalenia Naukowego oznaczają, że transparentność dotychczasowych procedur nie została podważona; niektóre wcześniejsze propozycje dotyczące jej zmian zostały wycofane (tajni recenzenci), a więc uznane za nietrafione.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na art. 241. Proponowany w nim tryb powoływania recenzentów w postępowaniach prowadzonych przez RDN w wyraźny sposób daje pierwszeństwo głębokiej nieufności wobec środowiska naukowego przed racjami merytorycznymi i zdrowym rozsądkiem. Zakłada on, że w każdej prowadzonej przez RDN sprawie (tyczy to przede wszystkim postępowań habilitacyjnych i o tytuł profesora) istnieje kilkunastu specjalistów o bardzo zbliżonym profilu naukowym, dzięki czemu wybór na drodze losowania wyłoni należycie kompetentnych recenzentów. W praktyce stosowanie tego rozwiązania oznaczałoby tworzenie list o bardzo nierównej wartości i zupełnie chaotyczny dobór recenzentów. Autorzy tego przepisu, który należy **bezwzględnie wyeliminować**, najwyraźniej nie zadali sobie trudu przeanalizowania dotychczasowego działania CK w tej materii.

*

Podsumowując przedstawione wcześniej uwagi uważamy, że założenia wstępne ustawy zawierają tezy, których w żadnym wypadku nie można uznać za pożądane.

Po pierwsze, jest to próba ustanowienia rad uczelni, będących ciałami złożonymi w większości z osób spoza środowiska naukowego, a przede wszystkim przyznania im kompetencji zarządczych, a nie doradczych.

Po drugie, planowana jest rewolucja organizacyjna **dopuszczająca** wyeliminowanie wydziałów jako jednostek podstawowych uczelni.

Po trzecie, ustanowione zostaną „ścieżki” pozwalające obejść zwyczajne procedury awansu. Umożliwia to zniesienie obowiązku habilitacji oraz nadawanie profesur jedynie za działalność dydaktyczną.

Polskie Towarzystwo Historyczne postrzega te plany jako szczególnie groźne, co nie oznacza, że akceptuje i popiera inne rozwiązania proponowane w ustawie przedłożonej Sejmowi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Uważamy, że ustawa ta jest

kontynuacją złych zmian w systemie organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, zapoczątkowanych przez minister Barbarę Kudrycką.

Za zgodność

Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski